Cena 10 hal.

Nr. 287. Kraków, Środa 30 Grudnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 8 rano i 2 popołudniu.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye n ie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35

Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków— Telefon redakcyjny Nr. 180. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Nacisk na rosyjskie centrum.

Petersburski korespondent „Daily Mail'u" donosi: Ostatni komunikat rosyjskiego sztabu generalnego wywołał w Petersburgu nieprzyjemne uczucie. **Wielki książę Mikołaj nie stara się zataić postępów niemieckich.** Liczbę Niemców i Austryaków, którzy atakują Rosyan w rozmaitych punktach, ocenia się na całym 200 kilometrowym froncie na półtora miliona.

Rosyane bronią głównie małych rzek: Bzury, Rawki. Pilicy i Nidy. W rozmaitych miejscach mają ochronę w bagnach, które utrudniają ofenzywę niemiecką.

Usilowania niemieckie zajęcia polskiej stolicy nie tracą na energii. Nacisk Niemców na rosyjskie centrum w Sohaczewie staje się coraz silniejszym, podczas gdy Niemcom już udało się odeprzeć rosyjskie skrzydło aż do Pilicy. Pięć dni trwające bombardowanie skłoniło meszkańców do ucieczki do Warszawy, gdzie przyszli w stanie wprost nieprzytomnym...

Ataki w noc wigilijną.

Korespondent wojenny Roda-Roda pisze w „N. Fr. Presse" o atakach rosyjskich w noc wigilijną.

„Na pewnem miejscu linii bojowej stali Węgrzy. Rozgoryczeni zakłóceniem im wilii przez ofenzywę rosyjską, uderzyli w gwałtownej kontrofenzywie i odparli wielkie nieprzyjacielskie oddziały. Rosyanie podnieśli ręce do góry, aby się poddać. Trzeba było jednak całej energii oficerów, by naszych żołnierzy powstrzymać od rozlewu krwi. O godzinie 11 w nocy został odparty drugi atak rosyjski. Przeszło dwa tysiące nieprzyjaciół legło na pobojowisku, reszt cofnęła się w dzikiej ucieczce. Myślano, że będzie już w nocy spokój. Tymczasem ataki ponawiały się ciągle i trwały aż do nocy z 26 na 27 grudnia.

Nieporozumienia w Trójporozumieniu.

Agencya ateńska zaznacza, iż coraz bardziej mnożą się wieści o rozdźwiękach wśród państw Trójporozumienia, szczególniej znaczna różnica zdań ma panować **między Anglią a Rosyą.** — Powodem nieufności ma być **przyszły podział Turcyi europejskiej i Małej Azyi pomiędzy państwa trójporozumienia.** Mianowicie Anglia zażądała, by Rosya już teraz zdeklarowała swe pretensye i zamiary. — Na to Rosya złożyła oświadczenie, że nie zadowoli się tylko Armenią turecką i obszarem kraju do zatoki perskiej, lecz oprócz wybrzeży azyatyckich Morza Czarnego rości pretensye do **Konstantynopola i obu brzegów Dardanelli.** Ta deklaracya wywołała niesmak u sfer rządzących w Anglii i kwestya Konstantynopola i Dardanelli gotowa stać się jabłkiem niezgody dla mocarstw trójporozumienia.

Rosya zaprzecza.

Petersburg, 30 grudnia.

Sztab generalny rosyjski zaprzecza wiadomości, która obiegała prasę europejską, jakoby w Rosyi miano powołać do broni rezerwę drugiej kategoryi. Sztab generalny oświadcza, że nawet rezerwistów pierwszego powołania nie powołano jeszcze w komplecie.

Święta Bożego Narodzenia we Flandryi.

Amsterdam. 30 grudnia.

Do „Telegraaf" donoszą ze Sluis: W pierwszym dniu Świąt nie słyszeliśmy strzałów armatnich, przedpołudniem natomiast zatrzęsły ziemią trzy eksplozye min.

Ukazali się także lotnicy angielscy, lecz **skierowane przeciwko nim lufy armatnie, spłoszyły angielskie ptaki,** które ukrywszy się w chmurach uleciały tam z kąd przyszły.

W niedzielę natomiast od samego rana grzmiały armaty nad Yzerą, **odezwał się także głęboki bas dział okrętowych.**

Wieczorami od obozu niemieckiego dochodziły echa kolend. **Do północnej Flandryi nadciągły znaczne posiłki niemieckie, a najwięcej widziało się je w okolicach Knocke i Heyst.** Ciężka mgła, która wieczorem w dniu 25 grudnia okryła wybrzeża, zepsuła wielu żołnierzom niemieckim uciechę świąt i odpoczynek przez zarządzenie gęstych wart i patroli, które, jak cienie snuły się do świtu. Nieprzyjaciel jednak nie skorzystał z tej osłony, noc przeszła w spokoju.

Berlin, 30 grudnia.

„Berliner Tageblatt" donosi z Paryża: Według doniesienia pism paryskich z linii bojowej, **Anglicy usiłowali zdobyć stanowiska pod Neupe-Chapella około 10 klm na południowy wschód od La Bassee,** które utracili w dniach 22 i 23 grudnia. Atak odbywał się wśród szalonego deszczu. Po kilku bezskutecznych silnych natarciach, **udało się jednak Anglikom obsadzić kilka rowów strzeleckich, dobrowolnie opuszczonych przez Niemców.**

Gdy jednak Anglicy je zajęli, rozpoczęli Niemcy morderczy ogień armatni z ukrytych na skrzydle bateryj. Przez ośm godzin wytrwali. Anglicy wśród ulewnego deszczu i mgły w rozmokłych rowach strzeleckich prażeni granatami niemieckimi, **lecz odwrót stał się nieuchronnym.**

Wieczorem dnia 24 grudnia nastąpiło ponowne zajęcie opuszczonych rowów przez Niemców, lecz atak ze strony niemieckiej nie nastąpił.

Pichon woła o pomoc Japonii.

Berno, 30 grudnia.

W paryskim „Petit Journal" ogłasza były ministre spraw zagranicznych Pichon siódmy artykuł, w którym wzywa Japonię, by posłała wojska do Europy. Pichon przypomina, że w r. 1900 armia japońska spełniła „dzieło cywilizacyi", wystąpiwszy przeciw dzikim rozruchom w Chinach i kończy: „Nie wątpię, że japońska armia chce kontynuować tę dobrą tradycyę".

Stan oblężenia w Tokio.

Petersburska „Nowoje Wremia" donosi z Tokio: Natychmiast po rozwiązaniu japońskiego parlamentu ogłoszono w Tokio stan oblężenia.

Koleje w okupowanych obszarach.

Monachium. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że od 1 stycznia ruch kolejowy w obszarach nieprzyjacielskich zajętych przez Niemców, zostanie prawie w pełni podjętym. — Od 15 grudnia funkcyonuje już pod zarządem niemieckim 7 rosyjskich, 19 belgijskich i 3 francuskie linie kolejowe.

Caillaux.

Genewa. (Tel. pryw.) Komitet wykonawczy francuskiej partyi radykalnej, na czele której jako prezes stał dotąd Caillaux, uchwalił zniesienie godności prezesa, a jego funkcye powierzył generalnemu sekretarzowi. Pisma paryskie widzą w tym kroku ostateczne usunięcie Caillaux'a.

Powołanie pospolitego ruszenia.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie omawiają powołanie czterech roczników pospolitego ruszenia (24, 25, 26 i 27 letnich) do służby pod bronią od dnia 16 stycznia r. 1915. Dzienniki podnoszą, że powołanie to przekona nieprzyjaciół o niezachwianej woli Monarchii prowadzenia wojny aż do osiągnięcia celu. Ofiary, jakie ludność i gospodarstwo społeczne ponosi, podyktowane są wyższą potrzebą państwową. Powołanie popsolitegu ruszenia w całej Monarchii nadaje obecnie wojnie charakter prawdziwej wojny ludowej.

Aeroplany a wojna.

Podajemy naszym czytelnikom zajmujący komunikat inżyniera Cezara Sautoro, dawniej porucznika wojennej marynarki włoskiej:

Miałem sposobność obejrzeć sobie podczas mego pobytu w Austro-Węgrzech celem studyowania tej wojny kilka stacyj lotnczych.

Było to dla mnie niesłychanie ważnem, jako dla członka pryzydyum włoskiego klubu lotniczego i dyrektora gazety „l'Aero-Marittimo", który się szczególnie zajmuje lotnictwem, a przedewszystkiem zgromadzić doświadczenia poczynione w tej kampanii z aparatami lotniczemi wojskowemi.

Udało mnie się zetknąć w Przemyślu prócz z innymi także z jednym z najlepszych awjatyków armii austro-węgierskiej i naturalnie, że informowałem się u niego. Dzielny ten oficer pokazał mi aparaty swego oddziału, dwupłatowce albatrosy, typu dwusiedzeniowego, model 1912, zaopatrzone w 100 konne motory, które osiągają szybkość 90 kilometrów na godzinę.

Na jednym z takich aparatów mógł on przelecieć podczas poprzedniego oblężenia Przemyśla z głównej kwatery wprost do fortecy ponad rosyjskiemi stanowiskami i wyszedł cało z morderczego ognia. Spostrzegłem na aparacie ślady co najmniej 14 celnych strzałów, które przeważnie przedziurawiły skrzydła, niektóre nawet uderzyły we wiązanie siedzeniowe, nie trafiając szczęściem jednakowoż ani lotnika, ani motoru, ani sterownicy tak, że lotnik mógł szczęśliwie wykonać polecenie.

Pola wzlotowe, które mnie pozwolono oglądać, są obszerne i dobrze wyposażone; hangary są stałe i przenośne, warstaty reperacyjne dobre, a automobile ciężarowe służą do przewożenia aparatów, a oddziały karabinów maszynowych służą do obrony przed nieprzyjacielskiemi aeroplanami.

Wedle sprawozdań z placu boju, awiatycy pełnią głównie służbę wywiadowczą. I w istocie najlepiej do tej służby nadają się dwupłatowce typu wojskowego o średniej szybkości celem obserwowania nieprzyjacielskich stanowisk, bo spostrzeżenia tego rodzaju są ułatwione w nowoczesnej wojnie ogromnemi masami wojsk, będącemi w ruchu.

Podczas naszej libijskiej kampanii skarżano się często ze strony komendy wojsk pieszych i artyleryi, że awiatycy nie zawsze podawali dokładne sprawozdania o nieprzyjacielskich stanowiskach, przyczem jednakowoż nie trzeba o tem zapominać, że wówczas rozchodziło się o małe oddziały wojsk arabskich, które tem się odznaczały, iż były jak wszystkie wojska arabskie nadzwyczaj ruchome i szybko zmieniające swe stanowiska.

Obecnie rozciągłość frontu jest niesłychanie duża, a zdolność ruchu o tyle ograniczona, że obserwator z aparatu lotniczego, (który równocześnie ma być i pilotem) może czynić spostrzeżenia i równocześnie wrysowywać je na mapę.

Tu sam widziałem w ten sposób rysowane mapy, które były bardzo pomocne naczelnej komendzie do powzięcia strategicznych kroków, jak nie mniej fotografie zdejmowane z wysokości 1000 metrów, które dawały jasny obraz stanowisk nieprzyjacielskiej piechoty i artyleryi.

Prócz tego wszakże aparaty lotnicze w polu mają jeszcze inne ważne zadanie do spełnienia. mianowicie być pomocnemi artyleryi.

Z dnia na dzień wzmagające się wypieranie armat polnych przez moździerze, zależnem czyni możliwość śledzenia strzałów i obserwowanie przez kierownika skutków tychże, wobec tego, że cel jest zupełnie niewidzialny, i wydawania potrzebnych wskazówek.

Nie zawsze można znaleźć podczas bitwy wywyższone odpowiednie stanowisko; wtedy to aeroplan wzlatuje i w razie potrzeby musi nawet przelecieć nad polem walki, celem poczynienia koniecznych zarządzeń.

Szczególnie jest to potrzebnem z powodu wielkich dział oblężniczych, które były niespodzianką w tej wojnie, albowiem w tym wypadku należy nadzwyczajnie szczędzić strzałów, już to z powodu trudności we wyrobie amunicyi, już też z powodu ograniczonej trwałości tych wielkich armat.

Jak wiadmo, Austro-Węgry posiadają działa 30·5 centymetrowe z fabryki Skody, z których kierowanie ogniem odbywa się z pomocą aeroplanu, ponieważ bezpośrednie śledzenie skutku strzału jest niemożliwem z przyczyny olbrzymiej donioslości tegoż.

Następnie aeroplany okazały się jako niezbędnie pomocnicze dla oblęganych fortec, ponieważ w pewnej wysokości mogą bezpiecznie przelatywać ponad ogniem oblęgających tak, że stają się jedynym środkiem materyalnym łączącym warownię ze światem poza pierścieniem oblężniczym.

W końcu używamy awiatyki jako ofenzywnego narzędzia wojennego, którzy rzuca bomby i strzały na umocnione i zwykłe obozy; jednakowoż ilość bomb i strzał dla jednego aparatu musi być ograniczona, a skuteczność wobec artyleryi tak nieznaczna, że można ją uważać za padrzędną. W pierwszej linii jednak jest przedewszystkiem moralny efekt, który osiąga aeroplan.

Aeroplan prześcignął po największej części kawaleryę w kierunku służby wywiadowczej i stał się niezbędnym środkiem pomocniczym artyleryi, komend wojskowych i miejsc ufortyfikowanych.

Co się tyczy specyalnie organizacyi awiatyki w Austro-Węgrzech, to mogłem z łatwością skonstatować, że monarchia ma korpus oficerów i podoficerów lotników nieprześcignienie odważnych i zręcznych.

Jeden nadporucznik lotnik przydzielony do armii jenerała Potiorka w Serbii, przeżył straszne chwile, wykonując znakomity lot wywiadowczy ponad serbskiemi pozycyami. Dostał się on w gwałtowny ogień, skutkiem którego otrzymał trzy rany, motor został zniszczony. Dzielny oficer wylądował szerokim ślizgotem w środku austryackiego wojska, wymykając się nieprzyjacielowi i przywiózł wyborne wyraźne fotografie serbskich pozycyj.

Inne ciekawe zdarzenie miał oficer lotnik, który spostrzegł, że rosyjski aeroplan nadlatuje ponad pozycyami austryackiego wojska. Szybko wsiadł do aparatu i z jak największą szybkością rzucił się naprzeciw nieprzyjaciela, tak, że obaj musieli runąć.

Liczne podobne bohaterskie czyny lotników austro-węgierskich dowodzą, że wojskowe lotnictwo tutaj rozporządza jak najlepszemi aparatami i wybornymi lotnikami, jakkolwiek lotnictwo wojskowe nie rozwinęło się tak szybko jak w Niemczech.

Po obecnej wojnie będą się starały wszystkie armie powiększyć swe floty powietrzne, a przytem uwzględnić więcej aeroplany, aniżeli okręty lotnicze, które jak dotychczas nie wykazały się żadnymi sukcesami któreby usprawiedliwiały ich znaczne koszta i olbrzymi tren złożony z hangarów, robotników, warsztatów, i t. p.

Koszta oddziału złożonego z dwunastu aeroplanów wynoszą okrągło 500.000 koron, w to trzeba już wliczyć koszta potrzebnych materyałów, części składowe, ruchome hangary, ruchome warsztaty, reparatury etc. W przeciwieństwie do tego kosztuje balon do kierowania nawet tylko średniej wielkości ponad 3 miliony, właśnie tyle, co sześć oddziałów lotniczych, lub 72 aparatów. Nie ma przeto żadnej wątpliwości, że ta ilość aparatów zupełnie równoważy jeden balon do kierowania.

Ze wszystkich technicznych porównań używa się w tym wypadku najczęściej porównania z „drednoughtem" i łodzią torpedową, co łatwo zrozumieć, mając przed oczyma już od dawna istniejącą różnicę zapatrywań, co więcej warta, czy wielkie czy też małe okręty. Mnie się zdaje jednak, że to porównanie jest niewłaściwe, ponieważ „dreadnought" w swej olbrzymiej wielkości przedstawia samoistną zaczepną i obronną siłę, podczas gdy balon do kierowania pomimo swej znacznej objętości jest głównie potęgą zaczepną, a posiada tylko bardzo ograniczoną zdolność obronną i samoistną.

Z drugiej strony wykazują doświadczenia marynarskie wojenne, zebrane w tej wojnie wyższość małych okrętów nad wielkimi, bardzo kosztownymi i chociażby nimi kierowali zuchwali i zręczni ludzie, tak stalowi jak pancerz ich okrętów.

A takich ludzi nie brak monarchii, tak w marynarce, jak we wojsku lądowem.

Nasi „wygnańcy" w Czechach.

Litomyśl.

Trzy miesiące pobytu zdala od swoich, bez książki, gazety, bez codziennego zajęcia, to zaprawdę los nie do pozazdroszczenia. A jednak nie żalimy się, ale z jakąś dziwną cierpliwością znosimy nasz los, krzepiąc się nadzieją, że Bóg miłościwy „wróci nas kiedyś na Ojczyzny łono". A o tym kraju ukochanym, o naszem mieście ciągle myślimy, użalając się na brak wiadomości. W mieście powiatowem **Litomyślu** przebywa kilkanaście rodzin inteligencyi, nadto kilkaset osób rozrzuconych po wioskach okolicznych, jak Benatky, Sloupnice, Osik, Nedocin. — Na ogół jest nam dobrze i Czesi dosyć dla nas życzliwie usposobieni. Trapiła nas wielce obawa, że na Święta nie połamiemy się opłatkiem, nie odbędziemy spowiedzi adwentowej. Jednak nie zapomniano o nas, z radością dowiedzieliśmy się, że z Chocenia odległego o 5 mil, przyjadą nasi księża polscy we Wigilię. — Już od rana cała ludność zebrała się w kościele. Przyjechali dwaj księża, ks. prof. Dr Józef Kaczmarczyk i ks. Aleksander Obrubański i spowiadali całe do południa. W czasie Mszy św. rozdzielał ks. profesor Komunię św., poczem serdecznie przemówił do „wygnańców", składając im życzenia wigilijne i pocieszając ich, czem wszystkich nader rozrzewnił.

Po ukończeniu spowiedzi i po Komunii św. rozdzielili księża opłatki, rozdali śpiewniki. kalendarze, broszury i książeczki, które nam tak były konieczne. — To też gorąco żegnaliśmy odjeżdżających kapłanów, a zawsze z najżywszą wdzięcznością wspominać będziemy naszego księcia biskupa Sapiehę, który, jak w nauce wspominał ks. prof. Kaczmarczyk posłał dla naszej opieki i pociechy księży swoich do Czech.

Zamrsk.

Z ludności ewakuowanej, która 3 października wyjechała z Krakowa, jedną część w liczbie 73 osób rozlokowano w miejscowości Zamrsk, 10 klm od Chocenia odległej. Część ludzi mieści się w cegielni, reszta w owczarni dworskiej. Trafiliśmy tutaj bardzo szczęśliwie i jest nam wogóle dobrze, co mamy głównie do zawdzięczenia ks. prob. Dr Wacławowi Havrdzie, który z wielką życzliwością zajął się losem „wygnańców" wojennych. Ks. prob. Dr Havrda jest wielkim przyjacielem Polaków.

Na święta Bożego Narodzenia zawitał do nas ks. Juliusz Małysiak z Chocenia, przywożąc nam opłatki, odprawił pasterkę i Sumę polską, w czasie której ks. Dr Havrda wygłosił piękne kazanie. Żegnany serdecznie przez „wygnańców", opuścił ks. J. Małysiak Zamrsk, udając się na drugie święto do miasta powiatowego Usti nad Orlici do naszych rodaków.

Opocno.

W Opocnie i 21 wioskach okolicznych znajduje się kilkaset osób, przebywających tutaj jeszcze z czasu pierwszej ewakuacyi Krakowa, t. j. od 3 października. Wymienię kilka miejscowości: Semechnice, Trnow, Mokre, Prepychy, Ocelice, Klaster, Tasov, Bohuslavice, Cerncice, Pohori, Dobruska, Krovice, Lhota i inne. — W Opocnie (miasto) rozmieszczono nas w klasztorze OO. Kapucynów, od których, a szczególniej od O. Gwardyana dużo doznaliśmy życzliwości. Oprócz tego pewną część ludzi umieszczono w Opocnie w dworze. Już kilkakrotnie zjeżdżał w odwiedziny do nas ks. Juliusz Małysiak, który razem z nami wyjechał z Krakowa. Także w czasie adwentu przybył do nas, a wielu odprawiło spowiedź adentową; prócz tych czynności duchownych ks. J. Małysiak pozałatwiał wiele spraw dotyczących ludności, za co z naszej strony należy mu się szczera wdzięczność. Następny przyjazd zapowiedział ksiądz na Nowy Rok.

Pierwsza encyklika Benedykta XV.

II.

Wszelako to, co dotychczas ze skutkiem rozpatrywaliśmy, ma swoją głębszą przyczynę i jeżeliby do jej usunięcia nie przyłożyły się usiłowania dobrych ludzi, zaiste to, co jest Naszem pragnieniem, to jest: zapanowanie w ludzkich stosunkach stałego i trwałego uspokojenia, nie nastąpi. Tę przyczynę wskazuje Apostoł: Korzeń wszego złego jest chciwość. I w rzeczy samej, gdy kto dobrze rozważy choroby, które obecnie dotykają społeczeństwo ludzkie, pozna, że one wszystkie z tego źródła swój początek biorą. Gdy bowiem i przez przewrotność szkół, w których miękki, jak wosk wiek młodzieńczy się kształtuje i przez niegodziwą prasę, za pośrednictwem, której codziennie lub w pewnych odstępach czasu urabia się ducha niedoświadczonych mas ludności i przez inne czynniki, które na opinii publicznej się opierają, gdy, powtarzamy, ów najzgubniejszy błąd w umysły się wszczepi, że człowiek nie ma się spodziewać szczęśliwego żywota wiecznego i że tylko tu, tu na ziemi wolno mu być szczęśliwym przez używanie bogactw, zaszczytów, rozkoszy tego żywota, nic dziwnego, że ludzie z natury do szczęścia powołani, z tą siłą, z jaką rwią się do osiągnięcia tychże dóbr, z tą samą także odrzucają wszystko, cokolwiek w tej mierze jaką zaporę lub przeszkodę stanowi. Ponieważ zaś dobra te nie są równo między poszczególnych ludzi rozdzielane i ponieważ zadaniem władzy społecznej jest przeszkodzić temu, by wolność jednostek nie przekraczała miary, ani obcego mienia nie zagarniała, przeto i sama jest znienawidzona i ubodzy zazdrością pałają względem bogatych i między klasami społecznemi wre wzajemna walka.

Chrystus Pan to wszystko przewidując, w owem Boskiem kazaniu na górze umyślnie wytłómaczył, jakie są dla człowieka błogosławieństwa ziemskie, a tem samem fundamenta chrześcijańskiej filozofii w pewnej mierze położył. Te prawidła przedstawiają się nawet ludziom wrogo względem wiary usposobionym, jako takie, które niezrównaną mądrość i zasadniczą naukę obyczajów chrześcijańskich zawierają i wszyscy się zgadzają w tem, że nikt przed Chrystusem, który samą jest Prawdą, ani w podobny sposób o tych rzeczach, ani z równą powagą i ważnością, ani taką miłością nie nauczał.

Jakoż tajemnica tej Bożej filozofii w tem leży, że tak zwane dobra doczesne mają tylko pozór dobra, a siły nie mają i nie są istotnemi dobrami, dlatego używając ich człowiek, nie jest szczęśliwym... Tych wszystkich, których jakakolwiekbądź niedola uciska zachęcamy, aby oczu swoich nie obracali ku ziemi, po której pielgrzymujemy, lecz by je podnosili ku niebu, do którego zdążamy: „albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy". W pośród zaś goryczy, któremi Bóg ich wierność w służbie próbuje, niech często rozważają, jaką zgotował im nagrodę, gdy z tej próby wyjdą zwycięzcami... Z całem wytężeniem i usilnością pracować należy, **aby w ludziach na nowo zakwitła wiara w to, co jest nadprzyrodzone,** a zarazem szacunek, pragnienie, nadzieja dóbr wiekuistych i to niech będzie głównem waszem zadaniem... W miarę bowiem, jak u ludzi wzrośnie wiara, osłabnie u nich niepohamowana dążność do osiągnięcia próżnych dóbr doczesnych i powoli, gdy miłość wskrzeszoną zostanie, rozruchy i walki społeczne umilkną.

(Następnie podnosi i wylicza Papież zasługi swego poprzednika około Kościoła, a przechodząc do spraw ściśle kościelnych kładzie nacisk na potrzebę zgody wśród katolików. — Pisze on:) Musimy to przeprowadzić, **by wszelkie między katolikami nieporozumienia i niezgody przestały istnieć,** a nowe, by w przyszłości nie powstawały tak, aby odtąd wszyscy katolicy jedno i to samo myśleli i czynili... — Skoro prawa władza co ściśle nakaże, nie wolno nikomu tego nakazu niewykonać dlatego, że się mu nie podoba, lecz niech każdy swoje mniemanie podda pod rozwagę tego, komu podlega i niech mu zobowiązku swego sumienia będzie posłusznym. Również niech nikt niepowołany czy to przez rozpowszechnianie książek, czy też czasopism lub przez publiczne mowy, niech się w nauczyciela Kościoła nie bawi. — Wszyscy wiedzą, komu urząd nauczycielski Kościoła od Boga został zleconym: jemu zatem musi być zostawione nienaruszone prawo przemawiania wedle swego uznania wtenczas, gdy uzna za stosowne; wszystkich zaś innych jest obowiązkiem, mówiącemu w imieniu Kościoła, być posłusznym i jego słowom być uległym. **W rzeczach zaś, w których bez naruszenia wiary i obyczajów,** gdy co do nich orzeczenie Sto-

licy Apostolskiej za lub przeciw nie zapadło) — **dysputować można, wolno oczywiście każdemu mieć swoje zdanie i tego zdania bronić.** Wszelako w tych dysputach daleką być powinna wszelka niepowściągliwość w słowach, która często może obrażać miłość; niech każdy swobodnie broni swego zdania, lecz niech czyni to z umiarkowaniem; niech nie myśli, że mu wolno tych, którzy inne mają zapatrywanie, dla tej jednej tylko przyczyny podejrzywać o złą wiarę albo o złe obyczaje. Chcemy, **aby się także nasi powstrzymywali od owych nazw, których w ostatnich czasach używać poczęto, aby katolików od katolików odróżnić;** należy ich unikać nietylko jako „profanas vocum novitates“, któe ani prawdzie, ani słuszności nie odpowiadają, lecz także dlatego, że stąd wielkie między katolikami powstaje zaniepokojenie i zamieszanie. **Siła i natura wiary katolickiej ma tę właściwość, że jej nic ani dodać, ani ująć nie można: albo się ją całą wyznaje, albo się ją w całości odrzuca.**

(Odnawia dalej Benedykt XV. potępienie, jakie Pius X. wydał na „monstrualne błędy modernizmu): **To potępienie w całej rozciągłości tu ponawiamy;** a ponieważ ta tak zgubna zaraza nie został jeszcze całkowicie stłumiona, lecz jeszcze teraz tu i ówdzie, choćby pokryjomu, grasuje, upominamy, aby się wszyscy przed zakażeniem się tem złem jek najbaczniej strzegli, do którego trafnie zastosować można to, co Job o czem innem powiedział: „Jest ogień aż do zguby pożerający i wszystkie rodzaje wykorzeniający!“ A życzymy sobie, ażeby katolicy nietylko stronili od błędów, lecz także od sposobu myślenia, czyli **od tak zwanego ducha modernistycznego:** kto bowiem tym duchem jest przejęty, ten odrzuca ze wstrętem wszystko co trąci starością, a wszędzie we wszystkiem chciwie czegoś nowego szuka: w sposobie mówienia o rzeczach Bożych, w wykonywaniu kultu świętego, w urządzeniach katolickich, a nawet w samych praktykach prywatnej pobożności. — Chcemy zatem, by świętem pozostało owe stare przodków prawo: „Nihil innovetur, nisi quod traditum est“, które to prawo aczkolwiek w rzeczach Wiary nienaruszalnie zachować należy, przecież za normę służyć powinno i wtych rzeczach, które zmianom podlegają, jakkolwiek i tu ma częstokroć zastosowanie reguła: „Non nova, sed noviter“.

(W dalszym ciągu swej encykliki zaleca Papież zakładanie i popieranie związków katolickich. Bskupom zaleca troskę nad utrzymaniem świątobliwości kapłanów i nad jak najlepszem wychowaniem i wykształceniem alumnów, ‚rozchodzi się bowiem — pisze — o taką rzecz, iż żadna inna nie ma dla dobra Kościoła większego znaczenia“. Kapłanów zaś upomina Papież, by ze swoimi biskupami w jak najściślejszej pozostawali łączności). Pod koniec swego orędzia porusza Papież brak koniecznej dla Stolicy św. wolności): **Kościół** — pisze — **już od dłuższego czasu nie zażywa tej pełnej wolności, jakiej potrzebuje,** odkąd mianowicie Głowa jego, rzymski Papież, nie ma owej ochrony, którą zrządzeniem Bożej Opatrzności, w ciągu wieków dla tejże swej wolności osięgnął. Jak zgotowało zaniepokojenie, przeto gorąco pragniemy, ażeby jak najprędzej narody między sobą zawarły pokój ,tak również pragniemy, ażeby Głowa Kościoła w tem anormalnem przestała się [po]łożeniu, które samemu spokojowi narodów [z] wielu przyczyn, niezmierną przynos szkodę. [W te]j przeto sprawie, co do której Poprzednic[y n]asi wielekroć żądania podnosili, ni[e] wz[ględami] ludzkimi prowadzeni, lecz świętością [z]wiązków, aby praw i godności Stolicy Apo[stols]kiej bronić. My je dla tychże samych przyczyn ponawiamy.

W końcu, ponieważ w ręku Boga jest wola panujących i tych wszystkich, którzy okrucieństwom i szkodom, o których mówiliśmy, kres położyć mogą, błagalny głos do Boga wznosimy i w imieniu całego rodzaju ludzkiego wołamy: **„Daj Panie pokój w naszych czasach“.** Oby Ten, co o sobie rzekł: „Ja Pan... czyniący pokój“, naszem prośbami przebłagany, rychło uśmierzył fale, które świeckiem i duchownem miotają społeczeństwem.

Kogo wojna głodzi, a kogo żywi.

Stare, jak świat przysłowie: „wojna nie żywi, lecz głodzi“ nie jest przecież regułą, bez wyjątku.

Wojna głodzi całe wsie, miasta i kraje, ale są spekulanci, których ta wojna mało powiedzieć żywi, ale nawet tuczy.

Jest pewien rodzaj pasożytów żerujących na żywem społeczeństwie, właśnie w czasach wojny.

Mamy tu na myśli niektórych kupców i uprawianą przez nich lichwę żywnościową.

Kupiec jest niejako pośrednikiem pomiędzy wielkim wytwórcą a konsumentem.

Rzecz oczywista, od nikogo nie można wymagać, aby usługi takiego pośrednictwa spełniał bezpłatnie, owszem kupcowi należy się słusznie wynagrodzenie nietylko za jego trud i nietylko w formie zarobku na życie codzienne, ale winien on mieć nadto premię za rolę, jaką wobec społeczeństwa spełnia — w formie zaopatrzenia na starość dla siebie i swojej rodziny.

O ile taki kupiec zadowalnia się zyskiem, choćby on mu przynosił majątek dla tysięcy konsumentów jego, nigdy niedostępny — nie gorszymy się tem, ani nie zazdrościmy nikomu, bo ten zysk jego w czasach normalnych jest widoczną zapłatą za lepszą dobroć towaru, lepszą obsługę, większą pracę i zdolności.

W takich razach bowiem zarobek kupca nie jest wyzyskiem publiczności, która przecież ma wybór wolny tu lub gdzieindziej swoje zaspakajać potrzeby, lecz większy jego zarobek jest jedynie zapłatą za lepsze jego świadczenia.

Zmienia się jednak rzecz zasadniczo, jeżeli kupiec w chwilach ogólnego nieszczęścia wyzyskuje takowe dla swoich osobistych egoistycznych celów nie zadowalniając się już dwa razy nawet większym, jak zwyczajnie zyskiem, ale wymawiając sobie lichwiarski wprost zarobek nie stojący w żadnym stosunku do oddanych świadczeń.

Kupiec taki staje się wtedy pasożytem.

Pasożyt bowiem nie żąda niczego więcej, jak, aby mógł ciągnąć soki z ciała, na którem żeruje.

Takich to kupców wojna nie głodzi, lecz tuczy.

Narody kulturalne, których dobro duchowe idze przed materyalnem, w chwilach ogólnych klęsk ekonomicznych spieszą sobie z pomocą i nie myślą wtedy o robieniu interesów.

U nas trafia się inaczej i gdyby nie energiczne wkroczenie władz wojskowych i administracyjnych, gdyby nie surowe, ale uzasadnione wyroki karne, to doprawdy dojść-by mogło do tego, że jedni mieszkańcy Krakowa marliby zgłodu, inni robiliby majątki.

Bez uzasadninoego nieraz powodu żądają u nas niektórzy kupcy za niektóre towary cen pięć razy większych, jak w czasie pokoju, pomimo, że towary te zakupione mieli jeszcze po cenach normalnych. Tłómaczą oni tę niezwykłą cenę tem, że tych towarów już brakuje. — Jest to zatem niesumienne wyzyskiwanie okoliczności, boć przecież gdyby towaru tego nie brakowało, to i cena jego byłaby normalną. — Znamy typowy przykład.

W pewnym handlu korzennym oświadczono pewnej osobie, że puszka 12 kilowa marmolady mieszanej kosztuje 14 koron, a gdy na trzeci dzień ów pytający się o cenę, przyszedł do tego sklepu z paniami chcącemi taką puszkę marmolady nabyć, zażądano za nią 20 koron.

I wtedy wywiązała się ciekawa rozmowa.

„Wszak pan za tę samą puszkę żądał przedwczoraj 14 koron -- dlaczegoż dzisiaj o 6 koron droższa? — pyta kupujący.

„Przedwczoraj kosztowała 14 koron i gdyby pan był zapłacił wtedy żądaną cenę, to bym dzisiaj, czy jutro panu towar wydał, ale dzisiaj, jeśli pan chce kupić, to musi pan 20 koron zapłacić“ — była odpowiedź kupca.

„Czy nie mógłby pan podać powodu tej niezwykłej zwyżki cen?“ — pytano dalej — boć przecież i przy cenie 14 koron musiał już pan mieć swój zarobek.

I tu nastąpiło szczere wyznanie.

„Proszę pana — jak marmoladę sprowadziłem — myślałem, że i inni kupcy to uczynili, więc obliczyłem zwykły zarobek, ale ponieważ dowiedziałem się, że mało kto ma marmoladę, dlaczegoż ja nie mam zarobić więcej. Wszak każdy kto potrzebuje, zapłaci i 20 koron.

Otóż to jest logika, ale i sumienność takiego kupca.

Naturalnie marmolada do nasmarowania chleba dla dzieci zakupiona za 20 koron jeszcze jest tańszą od masła. Kto chce żyć, musi jeść, a zatem i marmoladę za 20 koron u tego pana kupić musi.

Ale nietylko kupcy, bo i inteligencya ciekawie bardzo zapatruje się na wojnę i jej skutki i ciekawe stąd wyciąga wnioski.

Pewien lekarz zawezwany został do chorego dziecka adwokata, który jako uciekinier osiadł z rodziną w Krakowie.

Po czterokrotnej wizycie zapytany o honoraryum, obliczył takowe na pewną kwotę, mówiąc wyraźnie, że w czasie pokoju bierze mniej ale teraz wojna.

Jakto — więc wojna tylko lekarzy dotyka, adwokatów nie? — Raczej przeciwnie. Wojna lekarzom zarobku w niczem nie uszczupliła i nie znamy lekarza, któryby się mógł żalić na brak zajęcia i brak dochodu, bo gdyby nie miał go w zwyczajnej praktyce, to niewątpliwie znajdzie go przy wojsku, ale adwokaci, o ile nie mają [zas]obów, to nie mają formalnie zyc teraz z czego.

Taryfa maksymalna za wydanie, której i ścisłe przestrzeganie należy się wdzięczność odnośnym władzom, nie zupełnie zaradziła złemu, ale to już nie jest winą tych władz.

Nie mają i nie mogą mieć ceny maksymalnej najróżnorodniejsze rzeczy codziennego użytku takie, które szczególnie można dostać w sklepach owocowych, toteż kupcy wyzyskują publiczność. Produkta spożywcze na pozór może zbytkowne, a przecież w życiu codziennem konieczne, jak jabłka, suszone śliwki, orzechy, masło deserowe, sery etc. etc., doszły do cen niebywałych i na tych to produktach właściciele takich handlów odbijają sobie niewygodną taryfę maksymalną, co do innych przedmiotów.

Z drugiej strony słuszność przyznać każe, że niektóra kategorya kupców, a w szczególności masarze i rzeźnicy, których towar ściśle jest objęty taryfą maksymalną prawdziwie spełniają obowiązek obywatelski bez żadnego dla siebie zysku zaopatrując publiczność w takowy.

Faktem jest, że przed ostatniem podniesieniem cen mięsa, żywy towar był tak drogi, jak obecnie i że rzeźnicy, jeżeli nie ze stratą, to bez żadnego zysku wychodzili.

A przecież mimo to żaden z nich nie zamknął interesu, właśnie w poczuciu obowiązku, że to nie chwila do robienia interesów.

Zamieściliśmy tych parę uwag w tej myśli, że ci kupcy katoliccy, którzy dotąd w wyzyskiwaniu strasznych dni obecnych na swoją korzyść naśladowali innych — porzucą swój proceder i monopol, tym innym zostawią.

Wtedy nie będzie nic nas boleć i nic dziwić.

Dr W. T.

Na marginesie.

Urzędnik obywatel. Nie możemy pominąć milczeniem prawdziwie obywatelskiego zachowania się Dyrektora tutejszej fabryki tytoniu p. Karola Selingera, które powinno służyć jako przykład, że piastowanie wyższego stanowiska urzędowego zupełnie dobrze pogodzić się daje z obowiązkiem obywatela kraju i że tak pojmując sprawę, nie uszczupla się zakresu nałożonych przez państwo obowiązków, a zaskarbia się u społeczeństwa wśród którego się żyje, dobre imię i uznanie.

Jak dowiedzieliśmy się z korespondencyj lwowskich, tamtejsza fabryka w Winnikach zawiesiła ruch, a materyały tytoniowe wpadły w ręce nieprzyjaciela. Z chwilą wyjazdu władz i nasza fabryka miała zawiesić swe czynności, a personal urzędniczy w myśl życzeń Wiednia miał być urlopowany. Dzięki jednak staraniom dyrektora Selingera, naczelna dyrekcya zgodziła się na prowadzenie dalszych czynności, zaś zapasom tytoniowym nic nie grozi, bo jest ich tylko tyle, ile potrzeba dla obecnych potrzeb.

W czasie, gdy w innych miastach nie było tytoniu, my mieliśmy go pod dostatkiem, miało go również wojsko, (te sorty tylko, które tu bywają wyrabiane), a co najważniejsze, tysięcznej rzeszy robotników nie dotknęło bezrobocie i przymusowy wyjazd do baraków choceńskich.

Jak nas informują z kół robotniczych, wiele kosztowało to starań i zabiegów Dyr. Selingera, aby przedewszystkiem przekonać Wiedeń, że nic nie grozi skarbowi państwa, owszem, że odniesie z tego znaczne korzyści, a tymsamym nie narazi się na straty, jakie właśnie przyniosłoby zamknięcie fabryki.

Gdy te trudności zostały usunięte, powstawały drugie, spowodowane ewakuacyą. Dzięki bezustannej jednak interwencyi p. Selingera w Komendzie twierdzy, uwolniono cały personal fabryczny od przymusowego wyjazdu. Każdy robotnik i robotnica dzięki zarobkom zaopatrzyli się w środki żywności i pozostali w mieście.

Podobnie postąpił Dyr. Selinger z werkmistrzami, którzy zwolnieni od obowiązków w pospolitem ruszeniu pozostali na swych stanowiskach.

Przy fabryce tytoniu powstał szpital wojskowy, urządzony przez Dyr. Selingera, znakomicie zaopatrzony we wszelkie środki i zapasy żywności, którego kierownictwo objął znany w mieście i ceniony przez robotników lekarz fabryczny (obecnie wojskowy) Dr Łobaczewski, który wraz z panią Dyr. Selingtrową dokładają starań wszelkich, aby ranni żołnierze, pozostający pod ich opieką nietylko odzyskali zdrowie lecz także mile spędzili czas leczenia i odpoczynku po przebytych trudach wojennych.

Gdyby wiele osób zajmujących różne stanowiska i mandaty tak pojmowały swe obowiązki obywatelskie jak pojęli je państwo Selingerowie, to z pewnością klęska, jaką obecnie przechodzi kraj byłaby znacznie mniejszą.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Dawida. — Jutro we czwartek św. Sylwestra.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 8 min. 06 zachód przypada o godz. 3 min. 45, długość dnia godzin 8 minut 06.

Pogoda. Dnia 29 grudnia termometr doszedł od — 2·1 do + 2·9 C. — barometr podnosił się.

— Dnia 30 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·9 mm. termometru 1·9 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 30 grudnia.

Wyjazd ewakuowanych. W dalszym ciągu codziennie wyjeżdża z głównego dworca po kilkadziesiąt osób przymusowo ewakuowanych. Wczoraj wieczorem odjechało kilkanaście rodzin żydowskich. Panie z komitetu dla niesienia pomocy ewakuowanym rozdzieliły pomiędzy nich herbatę i kawę. Wszyscy dobrowolnie zgłosili się do wyjazdu. Zapytani, co ich skłoniło, powiadali: „Mieliśmy zaopatrzenie na trzy miesiące, ale nam się już wyczerpało, a nie mamy za co kupić żywności — handlować także nie ma czem i dla kogo“. Zdaje się, że w Krakowie znajdzie się wielu takich, którym środki żywności się wyczerpały i gotówka.

Śmierć Jana hr. Tarnowskiego. Jak nam donoszą, w Chorzelowie w dobrach swoich zmarł nagle Jan hr. Tarnowski w 60 roku życia. Zmarły brał wybitny udział w życiu publicznem powiatu i piastował szereg lat godność marszałka powiatu i był prezesem okręgowego Tow. Rolniczego. Przywiązany gorąco do roli, pozostał na stanowisku podczas pierwszej i drugiej inwazyi rosyjskiej, ale ciężkie przejścia, widok klęsk i spustoszeń dokonywanych przez Moskali podkopały jego zdrowie i spowodowały śmierć.

W sprawie wypłaty kuponów „Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego Ziemskiego“. Ostatni numer Dziennika Ustaw Państwa donosi, że komisya rewizyjna „Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego“ została upoważnioną do podjęcia czynności dyrekcyjnych.

Zarządzenia te stoją w związku z umożliwieniem punktualnej wypłaty kuponów, tak noworocznych, jak również świętojańskich. Wypłata kuponów zleconą została Bankowi Krajowemu.

Z c. k. obrony krajowej. Starszy lekarz sztabowy I. klasy Dr Bernard Dub, szef sanitarny komendy obr. kraj. w Krakowie, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał order Żelaznej Korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Najbliższy poranek muzyczny odbędzie się w niedzielę 3 stycznia o godz. 11 w sali Kino Nowości (ul. Starowiślna 21) i poświęcony będzie rozwojowi tańca jako formy muzycznej. Na tle wykładu Dra Józefa Reissa wykona zaszczytnie znana tancerka p. Nina Dolińska ilustracyę taneczną, a p. Władysław Syrek odegra na skrzypcach z tow. fortepianu szereg dawnych tańców, między innemi słynną Chaconnę I. S. Bacha na skrzypce solo.

Wstęp 60 hal. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana 3).

Odznaczenie. Starszy komisarz policyi lwowskiej Franciszek Charwat, odznaczony został krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

W szkole męskiej im. św. Barbary umieszczonej w budynku Rady szkolnej okręgowej miejskiej przy kościele św. Idziego pod Zamkiem, rozpocznie się nauka dla klasy I. pospolitej z dniem 4 stycznia 1915 o godz. 2 popołudniu. Wpisy odbywać się będą tamże codziennie od godz. 11—12 przed południem.

Kronika zamiejscowa

Konferencya w sprawie wygnańców polskich. W C h o c e n i u, w Czechach, odbyła się w czasie świąt Bożego Narodzenia konferencya delegatów polskich w sprawie smutnego położenia polskich wygnańców wojennych z Galicyi. W konferencyi wzięli udział wszyscy księża polscy, wysłani dla opieki nad ludnością polską przez Księcia Biskupa krakowskiego, między innymi X. prof. Dr Józef K a c z m a r c z y k, który wraz z posłem hr. L a s o c k i m czynił skuteczne zabiegi w sprawie poprawy losu wygnańców w Pradze u ks. T h u n a i w Wiedniu u ministra spraw wewnętrznych H e i n o l d a i w ministeryum dla Galicyi u p. M o r a w s k i e g o i X. Kazimierz L a g o s z, delegat dla spraw wygnańców polskich na Krainę, Styryę i Karyntyę. Uczestnicy konferencyi podnosili, że należy domagać się od rządu, by zerwał ze systemem barakowym, który okazał się szkodliwym dla zdrowia ludności, uznawali dobre chęci rządu w sprawie baraków w Choceniu; do L e i b n i t z w Styryi wydelegowano X. K. L a g o s z a w sprawie tamtejszych baraków, nadto postanowiono, by poczynić zabiegi w sprawie odesłania do powiatów zachodniej Galicyi wychodźców ze Saksów i Prus, którzy chcą wracać na swój koszt. Nadto porozumieli się uczestnicy w sprawie zaspokajania potrzeb duchownych ludności i wielu innych.

Wilia polskich wygnańców wojennych w Pradze odbyła się 24 bm. w salach polskich zebrań towarzyskich. Przybyło przeszło 200 osób: wśród gości nie brakło legionistów i młodzeży szkolnej. Szereg przemówień rozpoczął ks. prof. K n o p p. Następnie przemawiał prof. Uniw. Jag. Dr Grabowski, prezes pragskiego komitetu wychodźców, wreszcie Dr Bachowski. Po wieczerzy wigilijnej udali się zebrani na Pasterkę do kaplicy polskiej w Johaneum.

W wigilię też grono Rodaków pospieszyło z odwiedzinami do leżących w szpitalach pragskich rannych legionistów, którzy nie mogąc opuścić łoża boleści, na wspólną wieczerzę wigilijną nie przybyli. W czasie odwiedzin rozdano 300 opłatków oraz 6500 papierosów. Ranni ze łzami rozrzewnienia w oku dziękowali odwiedzającym za pamięć, a ich na dźwięk ojczystego słowa rozjaśnione twarze były najlepszym wyrazem wdzięczności dla wszystkich, którzy spełnili ten zbożny akt miłości bliźniego.

Z miejsc, gdzie byli Moskale. W jednym z listów prywatnych nadesłanym do Krakowa czytamy: Do nas do Komornik (pow. wielicki) przyszli Moskale 27 listopada i zabawili przez dziewięć dni. Na wsi pozabierali wszystkim chłopom buty z nóg i co lepszą przyodziewę zwłaszcza kożuchy a kobietom nawet chustki i trzewiki. Zabrali również owies i jęczmień dla koni. Ze dworu wywieźli dwa konie i ośm sztuk bydła, tj. wszystko, co jeszcze znaleźli, a przytem spaśli siano, koniczynę, owies, nawet pszenicę w snopkach. Pokoje straszliwie zanieczyścili, sztachety połamali, ogrodzenie dla bydła spalili. Kapustę z beczek i ziemniaki zjedli. — Umeblowanie we dworze zniszczone, resztę ludzie zabrali i dopiero teraz na rozkaz żandarmeryi oddają... Za to tylko Bogu dziękujemy, że nas nie spalili, jak np. Górę św. Jana, gdzie tylko trzy domy zostały, albo Lipnik, gdzie 11 domów spalono. W Skrzydlnej poszła z dymem stodoła, na Dąbiu karczma, w Wiśniowej kilka domów.

Wiadomości o cukrowni w Chodorowie. Wiadomości o zniszczeniu przez Rosyan cukrowni w Chodorowie były nieprawdziwe. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, oprócz drobiazgowych szkód, jakie powstały przez kradzież pasów, mosiężnych rurek, które to braki w kilku dniach uzupełnić można, innych szkód rabunku fabryka nie poniosła. Wywieziono natomiast na potrzeby m. Lwowa nagromadzone 900 wagonów zapasów drobnego węgla, który nie można uważać za stracony. Kampania cukrowa nie mogła się odbyć tak z powodu braku buraków, jak również i robotnika. Zatem właściciele akcyi chodorowskich mogą być spokojni o swe udziały.

Promocya arcyksięcia. Politechnika wiedeńska nadała stopień doktora nauk technicznych arcyksięciu Leopoldowi Salwatorowi. W dyplomie podnosi politechnika zasługi arcyksięcia dla rozwoju artyleryi austryackiej. Arcyksiążę Leopold Salwator jest — jak wiadomo — generalnym inspektorem artyleryi.

Joffre „Nieśmiertelny“. Z Genewy donoszą, iż generalissimus Francyi **Joffre ubiega się o opróżnione przez śmierć hr. de Mun miejsce w Akademii francuskiej.** Jest pewnem, że wódz armii francuskiej zostanie policzony w poczet „40 Nieśmiertelnych“.

Francuskie dreadnougty powietrzne. We Francyi przywiązują wielkie nadzieje do nowego typu aeroplanów-Bleriota. Są to olbrzymie statki powietrzne opancerzone i zaopatrzone w silne reflektory i mitraliery. W czasie świąt odbyły się w Paryżu próbne wzloty, które dały pomyślny wynik.

Zmarły ks. August Gunia był proboszczem w **Nowej Górze** koło Krzeszowic, a nie w Tenczynku, jak dziś rano podaliśmy.

Sułtan egipski wyklęty i skazany na śmierć.

Konstantynopol, 30 grudnia.

(T. B.) Urzędowe uwiadomienie powiada, że **przeciw Husseinowi Kemalowi synowi byłego kedywa Izmaila paszy, wydane zostały fetwy, ponieważ usiłował naruszyć zwierzchność Turcyi nad prowincyą Egipt, stanowiącą nierozłączną część składową cesarskiego państwa otomańskiego i spowodował przez potępienia godne czyny poddanie tej prowincyi pod panowanie Anglii.** Komunikat podaje, że uchwalono uznać **Husseina Kemala za pozbawionego rangi i dekoracyi i postawić go przed sąd wojenny 4-go korpusu, któremu podlega Egipt, by tenże go osądził. Odpowiednie rozkazy udzielono już komendantowi tego korpusu.**

Konstantynopol, 30 grudnia.

(T. B.) Zapowiedziane w komunikacie urzędowym, a przez Agencyę Otomańską w języku tureckim ogłoszone **fetwy, jest trzy:**

Pierwsza brzmi: „Jeżeli muzułmanin przyłącza się do Anglii, która znajduje się na stopie wojennej z kalifatem islamu i próbuje Egipt, tworzący nierozłączną część składową państwa otomańskiego, wyłączyć z państwa kalifatu i poddać pod panowanie Anglii i jeżeli się obwołuje sułtanem pod ochroną wyż wymienionego rządu angielskiego, czy popełnił przez to zdradę wobec Boga, proroka i społeczeństwa muzułmańskiego? Odpowiedź: Tak. Podpisano: Hairi, szeik **ul islam.**

Druga i trzecia fetwa powiada, że **ten muzułmanin, który w swoim uporze trwa i nie słucha kalifatu, zasługuje na największe kary na drugim świecie i ma być wydany na śmierć.**

Reakcya w Rosyi.

Kopenhaga, 30 grudnia.

(T. B.) Wedle doniesienia „Rjeczy“ z 8 względnie 21 grudnia, rosyjskie dzienniki liberalne „Russkoje Słowo“, „Utro“ i „Rossia“ obłożone zostały grzywną po 3000 rubli. „Russkoje Słowo“ ogłosiło artykuł o zmarłym rosyjskim ministrze oświaty Kassie, atakując jego reakcyjną politykę.

Straty francuskie.

Genewa, 30 grudnia.

Sprawozdanie komisyi Izby francuskiej o 498.000 rannych francuskich wywołało we Francyi pewne przygnębienie. Pesymiści obliczają, że cyfra ta przez doliczenie rannych pielęgnowanych prywatnie wzrośnie do 600 tysięcy. — Do tego doliczyć trzeba 300.000 jeńców i prawie tyleż zabitych, a wówczas **straty francuskie wyrażą się w potężnej cyfrze 1,200.000 ludzi.** Straty te tem ciężej padają na szalę, że pomoc Anglii została znacznie sparaliżowaną przez wojnę z Turcyą. Zapewne więc **Francya będzie musiała udać się do pomocy japońskiej.** Ale Japonia każe sobie za pomoc zapłacić.

Przesilenie w Japonii.

Kopenhaga, 30 grudnia.

(T. B.) Agentura petersburska donosi: **Wedle korespondecyi „Rjeczy“ z Japonii sytuacya gabinetu Okumy jest zachwiana. Równocześnie z tem wzrasta wpływ byłego prezydenta ministrów księcia Sajondżi, członka partyi postępowej.**

Niemiecki aeroplan nad ujściem Tamizy.

Berlin, 30 grudnia.

Z Londynu otrzymuje „Berliner Tageblatt‘ następującą wadomość: Ciężka mgła i cisza dozwoliła lotnikom niemieckim w pierwszym dniu święta Bożego Narodzenia do wzlotu ponad wybrzeżami. **Wkońcu jednak został przez straże nieprzycielskie spostrzeżony i pod Sheerness zniknął w cienich mgły. Potem sygnalizowano znowu pojawienie się lotnika niemieckiego nad Gravesend. Celem lotnika był Londyn.** Pod Crith odkryto ponownie lotnika niemieckiego i skierowano przeciwko niemu ze wszystkich stron armaty. **Pojawiły się także ptaki angieskie, które odcięły go od brzegów Tamizy** i odpędziły w kierunku linii bojowej. — Gdy statek powietrzny płynął nad Yzerą, **ponowiły się przeciw niemu salwy strzałów, które jednak nie dosięgły go.**

Angielskie aeroplany wylądowały również nieuszkodzone do swoich stacyj.

Z Sheerness donoszą, że lotnik niemiecki zobaczywszy, że jest spostrzeżony, wzbił się w górę i zniknął w mgle morskiej, nie rzuciwszy żadenj bomby.

Nadesłane.

Prywatne Gimnazyum realne w Zakopanem

Wbrew rozszerzanym pogłoskom, jakoby tutejsze prywatne Gimnazyum realne miało być zamknięte, oświadczam, że Zakład **będzie nadal prawidłowo prowadzony** bez względu na wszelkie trudności.

Zakopane, dnia 5 grudnia 1914.

Dyrekcya Zakładu.

JÓZEF RUCIŃSKI, rezerw. porucznik 13 pp. Kraków, Festungsspital VI. (gmach główny) uprasza o podanie adresu W. P. Jana Pantery ze Żabna nad Dunajcem.

MARYA FREYOWA z Krakowa prosi o łaskawe zawiadomienie jej brata Tomasza Lisiewicza, że obecnie wraz z siostrami przebywa w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 64.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.